

Miroslaw G. Majewski

Buszujący w antykwariatach

(2)

Sajgon kojarzy się z filmami z Chuckiem Norrisem, bądź obiegowym powiedzeniem o pejoratywnym nośniku „co za Sajgon!” Książka Karola Maliszewskiego nawiązuje (moim zdaniem nieco na wyrost), do tego drugiego „Sajgonu”. Narrator, który wita nas w pierwszym rozdziale jest belfrem, nazywa się Teodor Szemeta, jego kolegą z ciała pedagogicznego jest (sic!) Karol Maliszewski, nauczyciel, który para się literaturą, jest znanym regionalistą w mieście Nowa Ruda, w której się urodził, dorastał, dojrzewał i którą zna od podszewki z tytułowym „Sajgonem” włącznie. „Sajgon” jest dzielnicą patologiczną, w której matki uczennic zajmują się nierządem, śmierdzą denaturatem, a dzieci z „Sajgonu” mają wszy i czuć od nich stęchłą. Tu trzeba zaznaczyć, że autor nie idzie w stronę „Poematu pedagogicznego” Makarenki, słysząc raczej echa prozy Charlesa Bukowskiego, miejscami Jana Himilbsbacha, ale przywołany przez autora bohater „Czarodziejkiej Góry” Manna, Settembrini staje się kluczem do humanistycznego rozumienia tej książki. Karol Maliszewski patrzy na świat z punktu widzenia humanisty, nie poucza, analizuje, przeżywa, opisuje świat zewnętrzny i swoiste tego świata rozumienie. Boryka się z tym, co nazywa sobą zewnętrznym i sobą wewnętrznym. Jak pogodzić świat, w którym proboszcz układa antyniemieckie kazanie z uczennicą z „Sajgonu” która robi „loda” za kasę, i dyrektorkę szkoły która robiąc karierę, robi ją nie fair!

Autor nie zadając pytania wprost, przemycia je pomiędzy wierszami, czy „Sajgonem” nie jest nasz świat?

Książka podzielona jest na XXVII rozdziałów, i niekoniecznie musimy ją czytać od pierwszego do ostatniego. To coś jak w „Gra w klasy”, Julio Cortazara można ją czytać dowolnie, nawet od środka (lub według podanego przez Argentyńczyka klucza). Fabuła nie toczy się w klasyczny sposób, zmieniają się też narratorzy, przeskakujemy z Nowej Rudy do Islandii, zahaczając po drodze przez północne Niemcy. „Sajgon” jest czymś w rodzaju publicznej spowiedzi autora (wręcz czułem, że pisanie sprawia autorowi ogromną ulgę), spowiedzią szczerą do bólu, gdyż ten noworudzki „Sajgon” jest jedynie symbolem ogólnością światowego „Sajgonu”, a przede wszystkim „Sajgonu” w nas samych.

Karol Maliszewski ma doktorat z literatury, roznawstwa, być może dlatego nie uznaje środków znieczulających.

To nie jest recenzja...

To refleksja po arcyciekawej lekturze.

Polecam.

Karol Maliszewski, Sajgon. Biuro Literackie, Wrocław 2009.



Kiedyś byli inni – czyli uwagi o tolerancji

Jest wiele zapomnianych słów, tracących swoje znaczenie. Podobno na tym polega żywy, rozwijający się język. Odkąd, jako ludzie nauczyliśmy się mówić i komunikować mamy swoje przemyślenia, zdania, stanowiska i poglądy zróżnicowane, a i skrajne również. W historii rządzący zawsze uciszali tych, którzy mieli inne zdanie niż ich własne – oficjalne. Ci, którzy mieli to zdanie odrębne, a nie chcieli być uciszani nauczyli się więc milczenia, stworzyli podziemne strumienie informacji, literatury, wiedzy, filozofii. W sytuacjach zagrożenia władzą despotyczną uczyliśmy się również podwójnej etyki i moralności – tej na zewnątrz, aby przetrwać i tej własnej, innej, prywatnej. Było całe pokolenie powojenne uczone innej historii w szkole, a zupełnie czegoś innego w domu. Nasze dzieje, położenie geograficzne i zmieniające się systemy polityczne spowodowały, że powstało pojęcie „wewnętrznej emigracji” stanowiącej najdobitniejsze określenie milczenia w skali społecznej. Oznaczało ono brak akceptacji, utrzymanie własnych poglądów tylko dla siebie, brak komunikacji ze światem zewnętrznym. I w tych trudnych czasach, takich jak okres różnych okupacji, pseudosocjalizmu, emigracja wewnętrzna pozwalała na „pozostanie sobą” wobec tego, co wokół było nie do zaakceptowania. Ale... W wielu sytuacjach konfrontacyjne zderzenia rozwiązywano siłowo na ulicy przy pomocy pałek, wodnych armatek. W konfrontacji postaw, poglądów pomiędzy ludźmi stanowiącymi inteligentną elitę, zachowywano poszanowanie dla adwersarza, danie mu możliwości argumentowania swojej pozycji, przedstawienia poglądów. Dziś nie ma tej zależności pomiędzy pozycją mówiącego, jego wykształceniem, pełnioną rolą społeczną np. profesor uniwersytecki a tym, co i jak mówi i pisze zwłaszcza w tzw. mediach społecznościowych. Jeśli nie użyje języka kiedyś

uważanego za język ulicy, to nic nie powiedział, jeśli nie zwymyśla, nie obrzuci błotem przeciwników to znaczy, że jest „miękki, tchórzliwy” i nie ma poglądów. Nic bardziej mylnego. Jeśli profesor uniwersytecki, mający wiele lat doświadczenia naukowego, dydaktyki, korzysta z takiej formy wypowiedzi, tak bardzo emocjonalnie negatywnej, żeby nie powiedzieć nienawistnej dla drugiej strony, to znaczy, że on niczym nie różni się od tych, którzy za argument dyskusyjny mają kamień wyrwany z bruku, młotek, łom czy pałkę. To po co wykształcenie, doświadczenie... Co więcej, należy zadać sobie pytanie czego uczy się młodych, którzy dziś są studentami... Konsekwencje są jeszcze inne. Znam profesorów uniwersyteckich, którzy osiągnęli ten tytuł wielkim wieloletnim wysiłkiem i pracą, a dziś go nie używają, bo im wstyd przyznać się, że są z tej samej grupy społecznej, z tej samej, podobno wykształconej, elity. Gorzkie i smutne.



Fot. ©Andrzej Walter

Ten tekst powstał w odpowiedzi na napisany komentarz przez profesora filozofii, a dotyczący wyników wyborów prezydenckich. Wybory mają taki wynik, o jakim zdecydowała większość wyborców. Należy to przyjąć jako fakt, z własną głęboką analizą dlaczego do tego doszło, kto kiedy i w którym momencie popełnił błąd, jeśli w kategoriach błędów rozpatrywać sytuację... Tak zrobiłby człowiek dojrzały, kontrolujący swoje emocje i szanujący drugiego człowieka. Tego nam brakuje. Nienawiść, powszechnie rozchodząca się jak fala po rzuceniu kamieniem w wodę, brak jakiegokolwiek dialogu nie wróży niczego dobrego, a już nam pewno nie wzmacnia autorytetu niektórych profesorów w tym również filozofii... A szkoda, bo to oni powinni uczyć nas relacji społecznych.

prof. Anna Pituch-Noworolska

Gazeta Kulturalna

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor naczelny – **Andrzej Dębkowski**.

Współpraca: prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajska, Justyna Miszczak, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (44) 634 10 98; 504 63 05 43; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl